

ŁÓDZKIE

Wiadomości

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

P. Jan Wawrzynkowski,



został zatwierdzony przez Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia w Warszawie, na stanowisko przedstawiciela pracowników umysłowych w Obwodowym Funduszu Bezrobocia w Łodzi.

Zbrodniarka sama prosi o karę śmierci.

Z Wilna donoszą:

Wobec uprawomocnienia się wyroku sądu okręgowego w Nowogródku i apelacyjnego sądu oraz odrzuceniu próśby o ulaskawienie dziś wykonano wyrok o Stanisławie Błońskim, oskarżonym o liczne morderstwa.

Współniczka jego zbrodni i kazirodca żona skazana kilkakrotnie na karę śmierci wniosła obecnie podanie o wykonanie na niej egzekucji.

Dość waśni i jątżenia...

List pasterski Kardynała Kakowskiego w sprawie wyboru prezydenta.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 29 maja. — Ksiądz kardynał Kakowski ogłosił list pasterski z racji wyboru prezydenta Rzeczypospolitej.

W liście tym między innymi czytamy: „Nie czas, nie pora wracać myślą do przeszłości, jątżyć gojące się rany, pogłębiać wzajemną nienawiść i niezgodę, bo nieprzyjacieli czyha u bram i złowrogo szep-

ce: Rozdzieliły się serca ich, teraz pogina. Jeżeli, ukochani moi, w imieniu urzędu pasterskiego domagam się od was spokoju, rozważ i zgody, to w szczególny sposób proszę i błagam o spokój w czasie gdy Zgromadzenie Narodowe dokonywać będzie aktu wyboru prezydenta Rzeczypospolitej”.

Ksiądz kardynał Kakowski zarządza,

aby we wszystkich kościołach odbyło się trzydniowe wystawienie Najświętszego Sakramentu, a mianowicie: w sobotę, niedzielę i poniedziałek, połączone z uroczystym nabożeństwem i kazaniem wywołującym do zgody z wyłączeniem spraw politycznych.

Likwidacja partii komunistycznej w województwie lubelskim.

Aresztowanie 70 osób.

(Od własnego korespondenta).

Z Lublina donoszą:

W województwie lubelskim zlikwidowano komunistyczną partię zachodniej Ukrainy, działającą na terenie powiatów tomaszowskiego, hrubieszowskiego, zamojskiego i bielskiego. W czasie rewizji u kierowników partii znaleziono ogromne składy bi-

buły komunistycznej oraz jeden sztandar. Stwierdzono również, iż partia ta prócz agitacji, prowadziła na wielką skalę akcję szpiegowską. Aresztowano 70 osób. Agenci partii pobierali za swą pracę od 25 do 100 dolarów miesięcznie i ukończyli szkołę agitacji w Moskwie.

Dlaczego robotnicy nie mogą budować własnych domków? Zapytanie pod adresem Wydz. Budownictwa.

Mamy do zanotowania liczne wypadki, kiedy sfery pracujące, zdoławszy na drodze wytrwałych zabiegów oszczędnościowych zgromadzić mały fundusz gotówkowy, pragną zaś nabyć plac, wybudować własny do-

mek i założyć ogródek, a napotykają w Łodzi na niezwykle trudności przy nabyciu placu.

W ten sposób najzdrowsza społeczna tendencja założenia trwałego ogniska domowego zostaje sparaliżowana w zarodku. — Wniknięcie w stosunki prawne bardzo licznych siedzib robotniczych pod Łodzią — doprowadza nas do wniosku, że ludność buduje domy nie na działkach, nabytych na prawie własności ale na działkach wydzierżawianych lub oddawanych w zastaw.

Ponieważ są to grunta włościańskie i nie mogą być w ten sposób dzielone — domki owe i ich właściciele nie korzystają z opieki prawa.

Konieczną jest rzeczą sprawę tę uregulować i wystarać się o zniesienie ograniczeń prawnych, tamujących ludności nabywanie drobnych działek podmiejskich.

Sprawą tą winien zająć się Wydział Budownictwa i województwo. Co zamierzają on czynić w tej palącej sprawie?

ŚNIEGI W GÓRACH.

Z Zakopanego donoszą: Dziś w nocy nastąpiło znaczne obniżenie temperatury. Po wypogodzeniu się ukazały się góry pokryte cienką warstwą świeżego śniegu.

Nazwisko kandydata prawicy trzymane nadal w tajemnicy.

Warszawa, 29. 5. — Sytuacja związana ze Zgromadzeniem Narodowym nie doznała wczoraj wyjaśnień. Nazwisko kandydata prawicy trzymane jest

nadal w ścisłej tajemnicy.

Zarząd główny Stronnictwa Chrz. Demokracji, który obradował w lokalu prywatnym na mieście, przejął obowiązki w sprawie wyboru prezydenta Rzeczypospolitej na klub parlamentarny tej partii. NPR zakończyła obrady wydaniem niejasnych komunikatów. Z tego wynika wniosek, iż prawica odkłada decyzje swe do dnia dzisiejszego, a może nawet i do jutra.

Z meczu Ł. K. S. — Polonia.



Kapitan drużyny Ł. K. S., p. Wawrzyniec Cyll, który grał w barwach Polski na Olimpiadzie paryskiej.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	53,48
Nowy-Jork	10,97 ¹ / ₂
Paryż	36,11
Szwajcaria	212,87

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	11,65
W przekazie na Warszawę	11,70

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	44,1 ¹ / ₂
Złoty	45,—
Dolar	5,19

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 11,00.	
Prywatnie dolar w żądaniu	11,70
W płaceniu	11,60
Tendencja spokojna Podaż średnia.	

M. E.
L. W.
L. W.
Łódź

MUZEUM

ANATOMICZNO-PATALOGICZNE

JEDYNE w POLSCE zatrzymało się na krótki czas w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej (róg Ewangelickiej obok fryzjera „Salon de Paris“). Muzeum posiada przeszło 250 eksponatów z dziedziny chorób wenerycznych, skórnych, oczu, gardła, kości, dziecięcych i kobiecych tudzież wszelkiego rodzaju potworności i okazy nadprzyrodzone. Otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 10 wiecz.

Ponadto niebywała sensacja!

SALON SMIECHU!

Bomby śmiechu pękają przy zwiedzaniu, żywe karykatury zwiedzających.

Szczegóły w afiszach!

Szczegóły w afiszach!

Marszałek Piłsudski odsłania kulisy sejmowe.

Protekcje poselskie głównym złem naszego parlamentaryzmu.

Z Warszawy donoszą:

Marszałek Piłsudski udzielił prasie warszawskiej następującego wywiadu:

Wszyscy u nas ciągle mówią — jak zresztą i wszędzie — że potrzebny jest silny rząd. Lecz cóż stanowi istotę silnego rządu?

Istotę siły stanowi decyzja, powzięta w odpowiednim dla efektu działaniu czasie.

Sily inaczej przedstawić sobie nie mogę. Zgoda, niech według zasad demokracji za te silną decyzję rząd będzie odpowiedzialny, ale niech ma możność decydować, niech ma za co odpowiadać.

PROTEKCJE I PROTEKCYJKI ZAJMUJĄ MINISTRAM CAŁY DZIEŃ.

Rząd nie może być marionetką w ręku kilk poselskich.

Tymczasem w zwyczajach naszych samo formowanie rządu zależy nie od Prezydenta Rzplitej, lecz jak to widziliśmy w ostatnich czasach ciągle i stale od przewlekłych i długich narad klubów, stronnictw, klęk, kliczek od konwentyków, tak, iż wydawać się każdemu musi, że np. każdy minister poza umiejętnością prowadzenia swego resortu musi posiadać: a) talent mówcy parlamentarnego, b) zdolność specjalną do intryg parlamentarnych, c) umiejętność łagodzenia poszczególnych pretensyj i pretensyj poszczególnych kół, kółceczek, a nawet poszczególnych posłów w stosunku do siebie.

Na tej specjalnej pracy, nie mająca nic wspólnego z treścią jego resortu, musi minister poświęcić tyle czasu i wysiłku, iż zgodnie ze wszystkimi obserwacjami, na treść pracy, za którą jest odpowiedzialny, oddawać może jakieś pół godziny w ciągu doby. Zwiększyć zaś ten czas może jedynie gdy na szczęście dla rządu Sejm i Senat zdecydują wane są „odpocząć“. Wtedy dopiero w każdym rządzie następuje chwila zasłużonego odpoczynku i wielkie westchnienie nię!

Dopiero wtedy minister ma możność zaznaczyć sobie jego resortem i powiedzenia sobie, że jest człowiekiem, który za cokolwiek w swoim resorcie odpowiadać może.

Przypuszczenie, iż taki desygnowany do usług panów posłów i senatorów minister ma możność wykazania siły rządzenia, jest czystą fikcją. Dla śmiechu przytoczę jeden przykład. W gabinecie ministra resortu, którym specjalnie się zajmuje, pracuje kilku oficerów wraz siłami pomocniczymi jedynie na to, aby zestawiać bezustannie żądania posłów, żądania, których treścią jest: a) przeniesienie znajomych, krewnych, znajomych tych krewnych, no i tych najbliższych do posłów i wyborców z miejsca na miejsce w wojsku; b) robienie takich czy innych ulg w służbie wojskowej również krewnym, znajomym posła, znajomym tych krewnych, znajomym w okręgu wyborczym ludziom.

Wszyscy więc łatwo mówią o silnym rządzie, wszyscy to żądanie stawiają, nawet sami posłowie i senatorowie. Lecz już przy formowaniu rządu czynią wszystko, by rząd dźwignię dziesiątych swojej siły utracił przez pacta conventa, zawarte ze stronnictwami, klubami, z grupami posłów i konwentykami, które się na takiego ministra zgodziły, a czynią to wprowadzaniem groźby cofnięcia tej zgody w razie, gdyby ów „silacz“ nie dogodził protekcjom, protekcyjkom, żądaniom i kaprysom pana posła lub senatora, jego krewnych, kuzynów i kuzynek, nie mówiąc o poszczególnych wpływowych jego wyborcach.

Nie wiem, czy można sądzić, że rząd w ten sposób formowany, albo w ten sposób rządzący, będzie kłedykolewkiem w Polsce silny.

POSEL JAKO MINISTER, A WYMAGI PRAWOZWIĘK DOKTRACY.

Dodać jeszcze jedno, o czym wspominałem już przed wypadkami majowymi.

Musi się przy tej procedurze zatracić wszelka odpowiedzialność istotną tak dalece, iż każdy szczerzy demokracja musi się palić ze wstydu.

Demokracja bowiem polega na wyraźnej odpowiedzialności władzy wykonawczej. Tymczasem już sam fakt postawienia (powołania) do rządu posła, stwarza nieodpowiedzialność jego za czynności przed kimkolwiek, aż do wygaśnięcia jego pełnomocnictw poselskich.

Nikt bowiem nie jest u nas tak naiwny, by

przypuszczał, iż poseł natrafi na bezwzględność u kolegów, i by miał czegokolwiek wogóle obawiać się po za niezadowolaniem swoich własnych kolegów.

WPŁYWY POSELSKIE OSŁANIAJĄ NADUŻYCIA.

To też obserwować się dała w Polsce wzrastająca bezkarność w stosunku do wszystkich czynności, uważanych zwykle za przestępstwo. Każdy, kto miał za sobą jakiegokolwiek przekrocze-

nia, szukał natychmiast służby nie u państwa, lecz u odpowiedniego klubu poselskiego, szukając protekcji i osłony najbardziej efektownej.

Zdawało się niekiedy, iż poprostu naigravano się publicznie z praw i możliwości karania przez państwo. To też, gdy przyszedłem na urząd ministra spraw wojskowych, z prawdziwą przyjemnością oddałem sądowi i prokuraturze najbardziej jaskrawe i znane wypadki, które się ciągnęły miesiącami nie z innego powodu, jak z powodu protekcji posłów i senatorów.

RZĄD PREZYDENTA, A NIE RZĄD SEJMU.

— Prezydent może mylić się w wyborze ludzi, lecz błąd ten łatwiej jest naprawić, aniżeli zmuszać rząd do ugrzęźnięcia natychmiast w musowych zobowiązaniach w stosunku do klubów, stronnictw, konwentyków, klęk i kliczek poselskich i senatorskich.

PRZESTROGA...

I niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że dla uniknięcia nowego, lecz znacznie ostrzejszego już kryzysu, Sejm i Senat zechcą uwzględnić, że w tym wypadku lepiej może nie narażać siebie i kraju na próbę trwania nadal w swoich zwyczajach i obyczajach poselskich i senatorskich.

Odbudowa zaufania koniecznym warunkiem sanacji gospodarczej.

„Nie jesteśmy entuzjastami pracy“, skarży się premier Bartel.

Premier Bartel udzielił przedstawicielowi „Il. K.“ następującego wywiadu:

Na zapytanie, czy sanacja gospodarcza w Polsce może się odbyć na płaszczyźnie czysto gospodarczej, p. premier Bartel odparł:

— Tak jest. Najkonieczniejszą jest w tym względzie odbudowa zaufania. — Usilowanie niektórych grup przenoszenia spraw sanacji gospodarczej w płaszczyznę zagadnień i zdobyczy socjalnych, jest — moim zdaniem — najzupełniej błędne i niezasadne.

— Panie premierze, z uwagi, iż praca jest istotnym bogactwem państwa, czy zdaniem pańskim nie jest koniecznością wytworzenie takich warunków, któreby sprzyjały jaknajwiększemu rozwojowi wszystkich rodzajów pracy?

UPROSZCZENIE USTAWODAWSTWA I NAPRAWA ADMINISTRACJI.

— Polska nie jest krajem zamieszkałym przez entuzjastów pracy. Ponadto możność pracy w Polsce była dotąd skrzepowana i paczona zarówno przez wadliwe ustawodawstwo, w szczególności skarbowe, jak i przez przerost biurokratyzmu w działaniu naszej maszyny państwowej. Dlatego też koniecznym jest w tym względzie uproszczenie istniejącego ustawodawstwa oraz reorganizacja administracji państwa.

— A czy nie mógłby pan premier objaśnić nam, jakie są zamierzenia rządu celem uzdrowienia życia gospodarczego?

SPOŁECZEŃSTWO MUSI WZIĄĆ CZYNNY UDZIAŁ W PRACY NAD ODRODZENIEM.

— Uzdrowienie życia gospodarczego nie może się odbyć bez aktywnego współdziałania społeczeństwa. Dla racjonalizacji wytwórczości, bez której niema sanacji gospodarczej, uważam za konieczne, aby dotychczasowe formy reprezentacji interesów przemysłu i handlu, zostały zastąpione przez należyte zorganizowanie Izby przemysłowo-handlowych oraz Izby rolniczych i wogóle przez wprowadzenie jaknajszersze samorządów gospodarczych.

„STOIMY U SCHYLKU PRZESILENIA GOSPODARCZEGO“.

Co mówi min. Głiwic o zwalczaniu potrójnego kryzysu?

Z kolei minister Głiwic, do którego zwróciliśmy się, precyzuje następująco swoje poglądy:

— Kryzys obecnie przeżywany, jest potrójny. A więc przedewszystkiem kryzys gospodarczy.

Jest on u nas właściwie u schyłku, najlepszym dowodem tego jest wolne i stale zmniejszanie się liczby bezrobotnych, która spadła z 363 tysięcy maksimum w dniu 13 lutego b. r.) do 313 tysięcy.

Drugim jest kryzys finansowy. Przejawia się on z jednej strony w trudnościach budżetowych i w datującym się od połowy zeszłego roku zatamaniu się naszej waluty, z drugiej zaś strony w anarchii stosunków kredytowych. Naczelnym zadaniem rządu obecnego jest zrównoważenie budżetu. Wysiłek w tym kierunku idą po linii najskrupulatniejszych oszczędności oraz zwiększenia wpływów. Zwiększenie wpływów podatkowych nie pokrywa się zupełnie ze wzrostem norm podatkowych. Nieprzemysłowe wysokie podatki, często pozostają dezyderatem na papierze. Idzie więc o ulepszenie systemu podatkowego i udoskonalenie aparatu podatkowego.

Sprawa stabilizacji złotego uzależniona jest w przeważnej mierze od aktywności bilansu handlowego. Pod tym względem sytuacja przedstawia się pomyślnie. Od września nasz bilans handlowy jest wybitnie dodatni, ostatnie zaś dane z kwietnia wykazują przewyżkę wywozu nad wwozem o 44 miliony zł.

CO UTRUDNIA POMOC ZEWNĘTRZNA?

Pełna jednak sanacja skarbowa może nastąpić dopiero po zwalczeniu trzeciego kryzysu, kryzysu najgłębszego, to jest kryzysu zaufania.

Spółeczeństwo, znajdujące się w takim stanie że podejrzewa swój rząd, swoje instytucje ustawodawcze, nie może liczyć na żadną pomoc z zewnątrz na godziwych warunkach.

Trudno, proszę pana mówić w danej chwili o programie gospodarczym. Pewna jednak rzecz powinna być skonstatowana.

Odszkodowania dla cywilnych ofiar wypadków warszawskich i ich rodzin.

Zgodnie z rozporządzeniem min. pracy i op. społ., komisarjat rządu na m. st. Warszawie przyjął wczoraj do rejestracji osób cywilnych, poszkodowanych na zdrowiu w dn. 12 — 14 b. m., oraz rodzin po zabitych i zmarłych cywilnych.

Doraźna pomoc rządowa udzielana będzie, jak następuje:

a) rodziny poległych lub zmarłych z ran, którzy byli jedynymi ich żywicielami — otrzymają 500 zł.;

b) rodziny rannych, którzy utracili zdolność do pracy zarobkowej i którzy leczą się w domu — otrzymają po 50 zł, na męża i żonę, a po 25 zł, na każde dziecko miesięcznie, najwyżej je dnak w ciągu 3 miesięcy;

c) rodziny rannych, którzy leczą się w szpitalu, a którzy byli jedynymi ich żywicielami — otrzymają po 50 zł, na zastępcę żywiciela (żonę, względnie męża), a po 25 zł, na każde dziecko w ciągu najwyżej 3 miesięcy;

d) rodziny, potrzebujące zasłanki na pogrzeb — otrzymają zasłankę jednorazową w wysokości najwyżej 250 zł.;

e) ranni samotni, którzy leczą się w domu i utracili zdolność do pracy zarobkowej — otrzymają po 75 zł, miesięcznie w ciągu 3 miesięcy;

f) ranni potrzebujący protezy — otrzymają zwrot kosztów według cennika wojskowego.

Na cele likwidacji protezy osób prywat-

Katastrofalny wybuch spirytusu

Z Tomaszowa donoszą:

W zatrudniającej przeszło 3.000 robotników „Tomaszowskiej fabryce sztucznego jedwabiu“ przyszło wczoraj do strasznej katastrofy.

W godzinach popołudniowych kiedy fabryka znajdowała się w pełnym ruchu, nastąpił nagle w składzie spirytusu gwałtowny wybuch. W tej samej chwili dach fabryki został wysadzony w powietrze

i odrzucony na odległość kilkunastu metrów.

Wkrótce potem cały budynek fabryczny stanął w płomieniach. Z wnętrza budynku dolatywały jęki rannych i oparzonych.

Rozpoczęto natychmiast akcję ratowniczą.

Kilka żywych pochodni wyniesiono z budynku. Byli to robotnicy, znajdujący się w chwili eksplozji w składzie spirytusu.

Zaalarmowana straż ochotnicza z trudem ugasiła pożar po kilkugodzinnej pracy.

Rannych robotników przewieziono do szpitala miejskiego.

Straty znaczne.

Wierność kobiety w zwierciadle jej pisma.

Grafologia w roli stróża wierności małżeńskiej.

Grafologia zajmująca coraz wybitniejsze miejsce w nauce udzielając cennych spostrzeżeń i wskazówek o charakterach ludzkich i na powyższe pytanie daje mniej lub więcej pewną odpowiedź.

„Mniej lub więcej pewną” — akcentujemy; albowiem

zagadnienie wierności

jest problemem tak zależnym od rozlicznych czynników i wpływów, tak skomplikowanym w swej genezie i objawach, że wymaga szczególnej ostrożności i specjalnego daru spostrzegawczo-kombinacyjnego od śmiałego badacza.

Chcąc z charakteru pisma danej kobiety wyciągnąć wnioski o

zadatkach jej na wierną żonę,

trzeba przedewszystkiem wziąć pod uwagę cechy jej charakteru, a mianowicie stopień samoopanowania, wytrwałości, poczucia obowiązku,

gdyż wola i rozum winny kierować wewnętrznymi skłonnościami, którym zwykliśmy nadawać miano uczuć.

Błędem wielkim jest bowiem mniemanie, że człowiek zmysłowy musi być z natury rzeczy niewiernym.

Inna sprawa, że tak się dzieje w rzeczywistości, ale to dlatego tylko, że człowiek o zmysłowym usposobieniu ma

przeważnie słaby charakter

i nie umie się oprzeć swym skłonnościom. Pod żadnym pozorem jednakże nie można powyższego uważać za regułę, gdyż człowiek o

wytrenowanej woli

panuje bezwzględnie nad swymi zmysłami.

Przedewszystkiem jako cechę charakterystyczną zrównoważenia i skłonności do poddania uczuć kontroli rozumu grafolog uważa

regularność i symetryczność pisma czyli jednakową: wysokość liter, odległość między wyrazami i między wierszami.

Każde zatem mniejsze lub większe odchylenie od tych zasadniczych cech znamionuje pewien błąd w

wewnętrznej dyscyplinie

i samoopanowaniu, a natomiast wyższy stopień uczuciowości i wrażliwości — co w sumie

nie jest gwarancją wierności.

Dodatkową cechą stałości charakteru stanowią prosta linja, zaokrąglenie liter szczególnie przy „m” i „n” oraz cieniowanie, t. j. wyraźne odznaczanie cienkich i grubych kresek litery.

I tu każdy brak dowodzi

mniejszej tężyzny charakteru

biełom światłowemu, pewnym siebie, a nawet

zarozumiiałym, żadnym podziwu i pokłasku.

A już rozmaite wykrętasy, esy floresy to stanowczo i nieodwołalnie

symbol wygórowanej próżności

i miłości własnej, zmierzającej zawsze do podboju mężczyzn, a tem samem niebezpieczne

znamie możliwego załamania się

Uprzejmie.



Gość: — To wino, panie profesorze, to rarytas... Ożywia organizm, dźtała dodatnio na wszystkie władze umysłowe, pobudza chęć do czynu...

Profesor: — A — to szkoda, że pan chyba nigdy jeszcze nie wypił z niego ani kieliszka...

i siły odpornej, a natomiast skłonności do ulegania wpływom postronnym oraz porzywom swej natury.

Pismo cienkie i delikatne jest właściwe kobietom uduchowionym, a tem samem dającym rękojmię

samokontroli nad swymi uczuciami.

To samo się odnosi do pisma stromeego i zwięzłego.

Pismo średniej wielkości i spokojne, cechuje kobietę obowiązkową nie przekraczającą skalę swych potrzeb duchowych i fizycznych i uczuć poza zwykle przeciętne ramy, czyli kobietę domowego zacisza; duże pismo właściwe jest ko-

podstawy wzajemnego zaufania małżonków — niezachwianej wierności.

Pewna doza naturalnej próżności pełnej wdzięku jest dla kobiety konieczną; grafologia upatruje ją jako przeciwstawienie do

przesadnych ogonków i wykrętów,

w wykwintnym, kształtnym, swobodnym i płynnym charakterze pisma.

Na zakończenie przyznajmy otwarcie, że problem wierności to trudny

orzeczek do zgryzienia

(i nie tylko dla grafologa)! W piśmie o cechach zrównoważenia, treningu ciała i duszy, nagle ni stąd, ni z o-

wad — szczególnie w długich literach — podejrzane uchylecia w stronę próżności, kokieterji, tęsknoty za miłością...

Jakaż wielką rolę odgrywa w tem żywotnem zagadnieniu wierności skala wykształcenia i wychowania, zasady religijne przywiązanie do tradycji, obawa przed opinją... Są to potężne hamulce, ale

ustępują w swej wartości przytoczonym wyżej. Stwarzają bowiem atmosferę fałszu,

kajdan więziennych, narzuconych nakazów, których wynikiem sztuczna harmonja zimna nieprzystępność, tak zwany konwencjonalizm małżeński.

Niema zatem pewnego sprawdzianu grafologicznego dla problemu wierności — rośnie zato z dniem każdym bogaty materiał eksperymentalny.

Zwłoki starca z rozłupaną czaszką.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj o godzinie 2.45 w nocy, mieszkający ulicy Tkackiej, zaalarmowani że stali rozpaczliwym krzykiem o pomoc.

Okazało się, że w rzeczywistości pod l. 38 w mieszkaniu dozorcę

popęchione zostało morderstwo.

Posterunkowi weszli do wnętrza i tu przedstawił się im straszny widok. Na

łóżku w postawie siedzącej spoczywały

zwłoki starca z rozłupaną czaszką w kilku miejscach. Na widok posterunkowych będąca w mieszkaniu młoda kobieta dostała ataku furji i z pasją poczęła w trupa rzucać talerzami. Gdy kobietę tą uspokojono, zeznała ona, że jest córką zamordowanego, nazywa się Marja Martin, lat 24 i że ona

dokonała morderstwa

przy pomocy siekiery — powodowana nienawiścią i obawą o własne życie.

Ojciec jej Henryk Martin, 67-letni starzec, był nałogowym pijakiem i w niemożliwy sposób katował żonę swą i córkę. Przed morderstwem powrócił on do domu w stanie zupełnego pijactwa. Wy rzucił żonę z domu, zaś córce oświadczył, że ją zamorduje i w tym celu

przygotował sobie na łóżku brzytwę.

O godzinie 2 w nocy wstał, zaświecił świecę i począł przyglądać się córce... W tej chwili Marja, która udawała, że śpi — myśląc, że ojciec chce wykonać groźbę, porwała siekiere i trzema uderzeniami w głowę zabiła go na miejscu.

Matka, która siedziała na podwórzu na schodkach, słysząc głośnie wołania, weszła do izby, poczem wybiegła na ulicę i poczęła krzyczeć o pomoc.

Marję Martin, aresztowano i odstawiono do urzędu śledczego.



MĄDRY SZEIK.

Mądry sheik.

Kiedy nad państwem Mohameda i królami świata panował jeszcze syn słońca i lwicy, wielki i sprawiedliwy Harun Al Raszyd, w żyznym paszalicu Rumelji żył i rządził w jego imieniu, sheik Abu syn Dawuda, wnuk Sulejmana Omdurrahman. Wielu Sheików było w Rumelji. On wszak że jeden w całym paszalicu był najbardziej uczony, jako, że przez dwa lata i jeszcze jeden Ramazan przebywał w szkole mądrego kadi'ego Abdul Mohameda. Wielce był dumny z tego Abu Omdurrahman i słusznie, bowiem sława mądrości Abdul Mohameda była jako morze, które do najdalszych ładów dociera. Od Anatolji złotej aż po Afabistan suchy od pustyni afgańskich po cienie winnice Maurytanji... wszędzie rozmyślano w wieczory bajramu nad pełnymi mądrości sentencjami wielkiego Abdul Mohameda. Ciagle też pisał Abu Omdurrahman długie i zabawne raporty o głupocie innych sheików

rumelijskich. Raporty te składał uczony sheik na ręce paszy całej Rumelji Mustafy syna Selima, wnuka Jussufa, który słał je do Stambułu. A w Ildiz-Kiosku czytano je samemu Harun Al Raszydowi, który głową kiwał i cmokał nad wielką uczonością Abu Omdurrahmana i pytał Dywanu, co mu czynić przystoi, aby pokonać głupotę sheików Rumelji. Aż wreszcie Wielki Wezyr padł na twarz przed majestatem pana i rzekł:

— Światło łaski. Czy pozwolisz, aby mądrość twoja zdumiona została głupstwem, które padnie z ust twego niegodnego sługi?

— Mów, rzekł łaskawie wspaniały Harun Al Raszyd.

— Oto panie zarządź, aby sheikowie Rumelji uczyli się praw Koranu przez trzy lata, a później zarządź, aby ich pytano i zbadano, czego się nauczyli. A jeśli który z nich nie będzie dostatecznie uczony, wypędź go, albo mu kaź poganiać muły.

Tylko Abu Omdurrahman chodził jeszcze dumniejszy, jak dawniej.

Lecz niezbadane są wyroki Allaha. Bo oto, kiedy nadszedł dzień sądu mądrości sheików Rumelji i stanęli wszyscy przed kadmim ze Stambułu i począł ich pytać; wszyscy, jak jeden mąż opowiadali wielce roztropnie i mądrze, albowiem nie tracił czasu i przez trzy lata uczyli się w pocie czoła. Jeden tylko Omdurrahman, w uczoność swoją zadufany nie wziął Koranu do ręki i padł przy egzaminie, jako pada śliwka w piasek pustyni.

Abu ben Dawud ibn Sulejman — rzekł

kadi, kręcąc głową. Przez dwa lata był też uczniem Wielkiego Mehmeda?

Biada mi, rzekł Abu ben Dawud. Będę poganiał muły.

Kadi ze Stambułu zamyślił się długo ważył wyrok w głowie swojej. Wreszcie rzekł.

— Nie może być zhańbiony człowiek z takim wykształceniem. Abu Omdurrahmanie. Przedłużam ci termin jeszcze na rok.

Abu Omdurrahman padł do nóg sprawiedliwemu kadiemu i odszedł uradowany.

Upłynęło kilka miesięcy. Aż nagle w Rumelji rozeszła się wieść, że skrytobójcy, najęci przez sułtana Kabulji zamordowali kalifa Harm Al Roszyda, a sułtan Kabulji obwołał się kalifem całej otomanji. Płacz i narzekanie rozległo się w Rumelji. Wszyscy sheikowie poczęli zwoływać wierne wojska, by pomścić śmierć wspaniałego i sprawiedliwego kalifa. Jeden tylko Omdurrahman nie wyruszył pod Stambuł, bo wtem tak myślał chytrze w sercu swoim:

Głupcy. Poszli karku nadstawić, zamiast pilnować sheikatów. Ty, Abu Omdurrahmanie lepiej poczekaj. Jeśli wierne kalifowi wojska zwyciężą buntownika ze wsze będzie czas stanąć po ich stronie. Jeśli nie, tedy nowy kalif nie zapomni ci usługowości.

I w dodatku kiedy nadeszła wieść, że wierni sheikowie wracają z niczem, sheik Omdurrahman ucieszył się wielce w duszy swojej. Zaraz kazał chwycić tych, którzy zlorzeczyli nowemu kalifowi, a te-

mu, który krzyczał najwięcej i mówił o niewym sułtanie, że nie kalifem jest, jeno zbrodniarzem, który z nożem na prawowity władzę się porwał i który nie panować jeno wisieć powinien, temu to zuchwalcowi sheik Omdurrahman kazał wyrwać język i tak oto zmusił go do milczenia.

Wyrwanemu języka zuchwalcowi temu sheik oddał nowemu kalifowi wielkie i niespożyte usługi, albowiem zuchwalec był bardzo głośny i słyszano go w całej okolicy.

Tymczasem w całym kalifacie wszystko powoli się uspokoiło. Już sheik Omdurrahman cieszył się widząc, jak wyrzucą dawnych sheików Rumelji, gdy tymczasem, jak grom z jasnego nieba spadł nowy kadi ze Stambułu, aby egzaminować Abu ben Dawuda. Oto bowiem rok upłynął i nadszedł termin. I chytry sheik znowu padł przy egzaminie.

A poganiając muły płakał rzewnie i mówił do swej strapionej duszy:

— Lepiej mi było uczyć się, niżli bawić w politykę...

A jego muł, kiedy nadszedł czas Ramazanu, i zwierzęta ludzkim głosem przemawiać mogły, powiedział:

— Abu ben Dawudzie i ibn Sulejmanie Omdurrahmanie. Dawno wiedziałem, że dymisja twoja jest kwestją czasu, nie kwestją ludzi rządzących. Powiedział bowiem wielki Mehmed, twój nauczyciel: Nie każdy umie, który się uczył. A ty egzaminu nie zdałeś. Jeno mi wolno mówić tylko w czas Ramazanu i uprzydźić ci nie mogłem.

I poganiał Omdurrahman muły do końca swych dni.

Sensacyjna afera kryminalna.

Zbrodniarz zdemaskowany po 25-ciu latach. Zazdrosna żona.

Ogromne wrażenie zrobiło w Neapolu zdemaskowanie powszechnie szanowanego 59-letniego przemysłowca Karola Gradello. Okazało się mianowicie, iż Gradello przed 25 laty zamordował w Rzymie swą pierwszą żonę uciekłą zagranicę, a następnie powróciwszy do ojczyzny osiadł w Neapolu pod przybranym nazwiskiem i rozpoczął nowe życie.

Blizsze szczegóły tej niezwykle ciekawej sprawy są następujące: Karol Gradello, a właściwie Józef Gistano, posiadał przed laty skromne przedsiębiorstwo przemysłowe w Rzymie.

Tutaj zapoznał się on ze starszą znacznie wdową po bogatym kupcu, Katarzyną Bodena. Starsza kobieta zakochała się na śmierć i życie w miłym i przystojnym przemysłowcu i dała mu do zrozumienia, iż chętnie oddałaby mu swe serce i — bardzo znaczny majątek.

Gistano dał się skusić uśmiechowi mamony i ożenił się z panią Bodena. Ale wów czas rozpoczęło się dla niego istne piekło. Rozkochana żonczka zdręczała go istnemi atakami zazdrości, nie pozwalając mu samemu wychodzić z domu, podejrzewała najniewinniejsze spojrzenia, groziła, błagała, przeklinała i płakała.

W duszy Gistana zrodziła się nienawiść ku nieznośnej babie, a z nienawiści powstała zbrodnicza myśl

zabicia tej, która zatrąfa mu życie. Krwa wy swój zamysł Gistano urzeczywistnił, a następnie udało mu się uciec do Ameryki.

Rozmaicie mu się wiodło. Tęsknił jednak ciągle do ojczyzny i po latach 10-ciu uciulawszy dość znaczny mająteczek, postanowił pod zmienionym nazwiskiem wrócić do Włoch. Osiadł jednak nie w rodzinnym Rzymie, lecz w Neapolu. Tutaj ożenił się po raz drugi

i otoczony powszechnym szacunkiem dzięki zaletom charakteru i umysłu stał się nowym, odrodzonym człowiekiem. W ten sposób żył w Neapolu lat 15 tak, że od chwili popełnienia zbrodni upłynęło lat 25.

Szczęście jednak domowe obecnego Gradella runęło w gruzy wśród niezwykłych okoliczności.

Oto, gdy raz szedł Gradello ulicą zauważył, że jakiś człowiek przypatruje mu się z widoczną

natarczywością.

Mimowolnie zaniepokojony przyspieszył kroku. Człowiek ów jednak rzucił się na gle na przemysłowca, chwycił go za rękaw surduta i począł krzyczeć:

„Trzymajcie go, to morderca mojej siostry!”

Sensacyjne to zdemaskowanie powszechnie szanowanego obywatela wywołało w Neapolu bardzo silne wrażenie, a syn mordercy 14-letni uczeń usiłował targnąć się na życie.

Wyjaśniona tajemnica.

Ślad bosej stopy na perskim dywanie naprowadził policję na właściwą drogę.

Niedawno w Paryżu wśród osobliwych okoliczności zamordowana została pani Regnault, żona b. ambasadora Francji w Tokio. Podejrzanie padło na

jednego z trzech kuzynów zabitej.

Początkowe śledztwo weszło na mylny trop, gdyż w mieszkaniu ofiary znaleziono porozbijane szuflady, z czego wnoszono, że panią Regnault

zamordowali włamywacze.

przylapani na gorącym uczynku.

Gdy jednak okazało się, że nic nie zrabowano, policja przypuszczała, że to akt zemsty politycznej.

Szukano zbrodniarza wśród paryskiej kolonii japońskiej, sadząc, że chodzi tu o jakiegoś porachunka z czasów urzędowania pana Regnault w Tokio.

Dopiero przypadek skierował śledztwo na właściwe tory. Jeden z detektywów, badający miejsce zbrodni, odkrył

śląd bosej stopy na perskim dywanie. Poddano przesłuchaniu personel domowy, poczem ustalono, że właściciel owej stopy należy do grona najbliższych znajomych pani Regnault.

W przeddzień mordu w willi Regnaultów odbył się

bankiet z udziałem 14 gości.

w tem wielu kuzynów pani Regnault. Ba dając stosunki rodzinne denatki policja stwierdziła, że jeden z jej siostrzeńców

żywił do niej nienawiść.

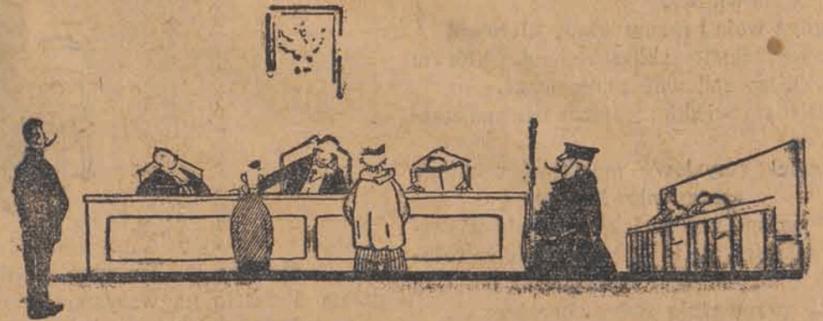
gdyż będąc namiętnym graczem, żądał nie raz większych kwot, których mu odmawiała.

Odnosnego osobnika aresztowano. — Wzięty w krzyżowy ogień pytań wikłał się on w zeznaniach, co

utwierdza policję w podejrzeniu.

że ma się do czynienia właśnie z mordercą pani Regnault.

Krateczki sądowe.



Omyłka wielbiciela kieliszka. Robotnik w cudzych piórkach.

Filozofia życiowa p. St. Szczeblewskiego sprowadzała się do słów sakramentaln. i lapidarnych przekazywanych nam przez słoneczną pogańską starożytność: „in vino veritas”. Prawdę mówiąc wina wiele nie pił, jako że trunku to za drogi na kieszeń robotniczą, ale wódzicie trąbił, jak się patrzy. Jak ów Dudek na kościele ze starożyteckiej piosenki, co zarobił, to przepił. Nic więc dziwnego, że, zarabiając najgorzej w fabryce Haeblera przy ulicy Dąbrowskiej, wszystkie pieniądze topił w kieliszku. A cóż tu mówić o rodzinie, która skutkiem fatalnego nalogu ojca, cierpiała skrajną nędzę.

W POŚCIGU ZA MARYNARKĄ.

Pewnego dnia po sobocie, gdy pan Stanisław był „goły” jak święty turecki zaszedł fakt nader smutny.

Pan Stanisław postanowił zdobyć za wszelką cenę parę złotych. Podczas pracy zauważył, że jeden z kolegów chował pieniądze do bocznej kieszeni marynarki.

W pewnej chwili zauważywszy, że marynarka owa wisł w garderobie, Szczeblewski opuścił pracę i niby to przez omyłkę wdział marynarkę kolegi miast swojej. Był o tyle cwany, że się nie spieszył; wdział marynarkę poprawił kołnier, przejrzał się w lustrze, wypucował na glanc bućki. — Był przygotowany wprawdzie na ewentalność, że zjawi się prawy właściciel marynarki, miał jednak w pogotowiu wykręt, że się omylił. Ale prawy właściciel nie zjawiał się jakoś, wobec czego Szczeblewski bez przeszkód i z fasonem opuścił fabrykę. Dopiero znalazłszy się na ulicy przyspieszył kroku, radując się w duchu, że mu się tak wspaniale kawał udał. Całotygodniowy zarobek p. Stróżewskiego, właściciela marynarki wpadł mu w ręce.

Niech żyje kapota Stróżewskiego! — krzyknął i zdębiał.

Bo oto rozległy się za nim okrzyki: trzymać złodzieja, skradł mi marynarkę wraz z ciężko zapracowanym groszem!

POZBYŁ SIĘ DOWODU RZECZOWEGO.

Nie było rady innej, jak wziąć nogi za pas. To też Szczeblewski wiał „nie przysmierając, jak zając”. Na przeszkodzie stanął mu jednak zbyt wysoki mur fabryki, którego przesadzić nie zdołał. Pragnąc przeto pozbyć się dowodu rzeczowego, wbiegł do ubikacji i nową jeszcze marynarkę wraz z pieniędzmi rzucił do dołu biologicznego.

Został przytrzymany i po należytej na uczcie ze strony kolegów oddany w ręce policji. Zwolniono go aż do dnia rozprawy sądowej.

CZY SIĘ POPRAWI?

Odbyła się ona w dniu onegdajszym przed sądem pokoju I-go okręgu. Po zbiciu licznych świadków i wysłuchaniu ostatniego słowa oskarżonego, który do winy przyznał się, tłumacząc czyn swój nędzą, pan sędzia Wawrzyński skazał Stanisława Szczeblewskiego z art. 581 k. k. na miesiąc więzienia. Na szczęście Szczeblewski ma przeszłość nienaganną o tyle, że nie był nigdy karany, wobec czego wykonanie wyroku zawieszono na dwa lata.

Może przez ten czas wyleczy się ze wstrętnego nalogu i stanie się uczciwym i pożytecznym obywatelem kraju. Życzymy mu tego z całego serca.

Sza-wicz.

80 sukien w ciągu 12-tu godzin. Przyjemność czy męka?

Na otwartej w tych dniach wielkiej wystawie mód w Londynie, „manekiny” zobo wiązane są do reprezentowania dziennie 80 sukien. Licząc tylko po 10 minut na przebranie się w każdą suknię, co czyni 6 zmian na go-

dzinę — trzeba 12 godzin dla zaprezentowania 72 sukien.

Biedne „manekiny”... Przebijanie się i ubieranie nowych sukien niezawsze może być przyjemnością.

Zemsta katowanej żony.

Potężnym harapem obita męża-tyrana.

Przed sądem wiedeńskim toczył się w tych dniach zabawny proces rozwodowy.

Niejakiego dr. Rehman zaślubił w 60 roku swego życia młodziankę panienkę, Mizzi Froehlich.

Już pierwsze dni pożycia małżeńskiego przyniosły wielkie rozczarowanie.

Młoda żona oburzona była na starego męża, który nadmiar złego okazał się sknera, zazdrośnikiem i tyranem.

Prostu wzięł swa małżonkę w mieszkaniu, a gdy się buntowała przeciw woli starca,

odmawiał jej jadła, skazując na chleb i wodę.

Długo znosiła pani doktorowa kaprysy

męża, wreszcie zniecierpliwiona jego dziwactwami, uzbrowiła się w

potężny harap

i tak obita tyrańskiego staruszka, iż musiał położyć się do łóżka na dwa tygodnie.

Skoro podniósł się z łoża boleści, zażąda rozwodu.

Obwinił zaś małżonkę nie tylko o brutalne pobicie, ale także o

usiłowanie wiarołomstwa.

Sąd nie uznał jednak motywów skargi twierdząc, iż harap w reku żony nie jest tak groźnym instrumentem, aby spowodować mial rozwiazanie małżeństwa, wiarołomstwo zaś, dopóki nie stało się faktem, nie jest grzechem.

Wystawa historyczna w dawnej siedzibie królów francuskich.

Cenne zbiory.

Na zamku Blois, niegdyś siedzibie królów francuskich, a w którym zmarła królowa Katarzyna de Medicis, otwarta będzie niebawem

ciekawa wystawa historyczna,

urządzona przez rząd francuski.

Wystawa ma na celu dać obraz urzędzie nia apartamentów królewskich za czasów ostatnich Walezjuszków i Katarzyny de Medicis.

W tym celu zebrano tam meble ówczesne, kobierce i gobeliny, bądź to znajdujące się w posiadaniu rządu francuskiego, bądź też osób prywatnych i handlujących dziełami sztuki.

Słynna sala, w której zasiadały w 1576 i 1588 stan jeneralne przybrana będzie najpiękniejszymi kobiercami z 16-go i 17-go wieku.

Niedyskretna papuga.

Wiarołomna żona.

Pewien bogaty kupiec z Chicago zaszkarzył swa żonę o wiarołomstwo na pod stawie wiele dającego do myślenia okrzyku papugi.

bedacej własnością żony. Sędzia przypuścił napisze do rozprawy, jako świadka do

Okulary przynoszą szczęście.

Mieszkańcy państwa żółtego smoka noszą okulary nie tylko dla poprawienia wad wzrokowych, lecz także dlatego, że wedle ich wierzeń przynoszą one

szczęście.

wodowego. Ledwie ustawiono klatkę na stole, niedyskretny ptak wyrzucił z siebie jednym tchem:

— Mam męża głupca, a ciebie ubóstwiam, najdroższy!

Kupiec otrzymał rozwód.

Chińczycy sporządzają oprawy okularów z sztykretu świętych żółwi, a szkła z „szczęśliwych” kamieni, znalezionych na świętych wzgórzach.

KINO Dom Ludowy

Dziś

„Sieroca dola“

W roli głównej genialna Mary Pickford

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkich dniach.

Dzień w Łodzi.

—s:—



Zasmakowały mu cudze gołąbki.

Miłe ptaki wróciły do prawego właściciela.

(x) Michał Legart, zamieszkały przy ulicy Głównego 13, lubił pasjami gołębie, zdobywając je niejednokrotnie nielegalnymi sposobami.

Ostatnio spodobały się mu niezmiernie gołębie hodowane przez p. Mieczysława Sawskiego, zamieszkałego przy tejże ulicy.

Począł je tedy łowić, a skoro go to nie zadowoliło, postanowił gołębie skraść. W dniu wczorajszym o zmierzchu wpadł do komórki pana Sawskiego i skradł dwa najpiękniejsze okazy.

Poszkodowany ujrawszy poprzez okno swego mieszkania wychodzącego z komórki złodzieja, wyskoczył na podwórze i go zatrzymał.

Schwytany Legart próbował za wszelką cenę uciec, a nawet zaczął bić policjanta który chciał go odprowadzić do komisariatu.

Posterunkowy z pomocą kilku przechodniów odprowadził

amatora gołębi

do komisariatu, gdzie nader szybko nastąpiło rozwiązanie całej sprawy. Gołębie przeszły napowrót w ręce pana Sawskiego, zaś Michała Legarta za dokonanie kradzieży zniewagę i czynny opór stawiający policji, aresztowano i wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Rysunki fotograficzne do celów reprodukcyjnych
Rysunki projekty reklamowe
wydawnicze wykonywa

R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

P. WYNNE 6) SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Mieszkanie przepiękne było zawsze kwiatami, ustawionymi w ciężkich kryształowych wazonach, których wiatr nie mógł przewrócić, gdy przez otwarte okna wdziały się podmuchy morskie.

Pani Mannering słuchała zawsze z zaciekawieniem służącego; także tym razem czekała, by jeszcze coś opowiadał o swoim panu, którego bogactwo jej imponowało, na równi z niezwykłym stanem choroby, która czyniła zeń żywego trupa. Nie mogła pojąć, że taki zamożny człowiek zagrzebał się tu na prowincji, nie utrzymując żadnych stosunków ze światem. To też z zainteresowaniem, uwydatniając się w całej twarzy, słuchała dalszych wyjaśnień służącego.

— Ach, pani nie ma pojęcia, jaki on był rozbity i pokiereszowany; inny człowiek tego by nie przeżył. Był to szesnasty samo lot, a na każdym przedsięwzięciu najniebezpieczniej po dwieście lotów nad nieprzyjacielem. Pani rozumie, co to znaczy. Aeroplan spadł jak kamień; gdy wrócił do przytomności, za-

Smutny koniec złodziejskiej spółki.

Bezpłatna podróż do Gostynina.

(n) 27-letni Antoni Zaduch czeladnik młynarski sumienną pracą zdobył sobie właściciela młyna w Gostyninie. Przebywając w towarzystwie kolegów, którzy ciągnęli go do kart i wódek nadużył jednak zaufania i skradłszy 500 złotych zbiegł.

Skoro kradzież wyszła na jaw poszkodowany zameldował w policji, która wszczęła natychmiast poszukiwania.

Trudno jednak było ująć Zaducha, ten bowiem z wrodzonym sobie sprytem nie zagrzewał nigdzie zbyt długo miejsca, wskutek czego trudno było władzom bezpieczeństwa wpaść na ślad zbiega.

Antoni włócząc się z miejsca na miejsce, staczał się coraz niżej.

Ostatnio przed trzema zaledwie tygodniami, błądząc obok dworca kolejowego w Skierniewicach,

napotkał dziewczynę,

w której na pierwszy raz oka poznał prostytutkę niejaką Helenę Konińską, dobrą swą znajomą z Gostynina.

Podczas rozmowy Antoni opowiedział jej swoje niewesołe wcale dzieje. Helena litując się nad nim zaoferowała mu gościnę u siebie.

Zamieszkali razem prowadząc

Najście na cudze mieszkanie.

„Polubowne“ załatwienie sprawy.

(x) Pan Stanisław Fidała, zamieszkały przy ulicy Engla 20 (na Bałutach) nie lubił gdy mu ktoś

wchodził w drogę.

Wówczas załatwiał sprawę polubownie, to znaczy, że napotkawszy takiego śmialka, obijał go porządnie i najspokojniej odchodził.

Przed kilku dniami pomiędzy Fidałą i jego sąsiadem, Bronisławem Szablewskim doszło do

ostrej wymiany słów,

w czasie której ostatni nazwał pana Stanisława czworonożnym stworzeniem słynącym ze swego niechlujstwa.

Takiej zniewagi nie mógł p. Stanisław puścić płazem, tembardziej, że słyszeli to niekiedy lokatorzy.

Długo obmyślał pan Stanisław plan zemsty i wreszcie w dniu wczorajszym wszedł do mieszkania Szablewskiego i zaczął go z miejsca bić.

Bójkę zlikwidował policjant, zawezwany przez żonę Szablewskiego.

Po zatamowaniu krwi spływającej obficie z rozbitego nosa Szablewskiego policjant

burzliwe życie.

Zaduch kradł walizki w okolicy stacji, a Konińska pomagała mu w tem w miarę sił.

Sprzyskrzyła się jednak Antoniemu gościna w domu prostytutki do tego stopnia, że postanowił uciec. Przygotowania do ucieczki nie uszły uwagi Konińskiej, która też nie omieszkała przeszkodzić mu w ucieczce.

Wówczas Zaduch

pobił kochankę

aż do utraty przytomności, skradł jej około 100 złotych i umknął do Łodzi.

Tegoż jeszcze dnia udała się śladem jego Helena. Od trzech dni poszukiwała go daremnie i dopiero wczoraj ujrzała go, jak kręcił się

po Wodnym Rynku.

Podbiegła doń i zaczęła go bić. Awanturniczą parką zainteresował się policjant i odprowadził ją do komisariatu. Tutaj Konińska spokorniała nagle i cofnęła oskarżenie prosząc o

zwolnienie kochanka.

Policjant atoli na mocy listu gończego Zaducha i jego kochankę zatrzymał w areszcie, skąd pojedą pod eskortą wprost do Gostynina.

Złota rybka w sieci.

W poczekalni tramwajów dojazdowych.

(x) Zachęcony nadzieją łatwego zarobku Szmula Winogron bez stałego miejsca za mieszkania, znany dobrze policji ze swych złodziejskich sztuczek, wszedł do

poczekalni tramwajów dojazdowych

na Górnym Rynku.

Tutaj Szmulek w mig upatrzył sobie o fiarę i zaczął działać. Przecisnąwszy się przez tłum ludzi, stanął obok pana Henryka Polisa, mieszkańca Łasku, któremu iście aksamitnymi ruchami przeszukał kieszenie palta, gdzie jednak

nic nie znalazł.

Postanowił tedy sięgnąć głębiej. Rozpiął nieznacznie p. Polisowi płaszcz, wsunął rękę w boczny kieszeń sportowej marynarki i omal, że nie krzyknął z radości, wyczuwszy pod palcami

pekąty portfel.

Wyciągnął go szybko i zaczął się oddalać.

Pan P. spostrzegł jednak kradzież i ze uważywszy oddalającego się osobnika, przeszedł w jego ślady i oddał Szmulka w ręce

napotkanego policjanta.

W komisariacie, dokąd go sprowadzono podczas rewizji znaleziono skradziony portfel z pieniędzmi.

27-letniego Szmula Winogrona osadzono w areszcie.

Łodzianie, którzy mają za dużo tytoniu przy sobie.

Zostali aresztowani w Częstochowie.

W dniu wczorajszym na miejscowej stacji ujęto szajkę przemytników tytoniowych z Łodzi: Lejusia Alenberga, Michalskiego Jana i Czesława Drożdża, przy których znaleziono ogółem 24 kg. tytoniu niemieckiego pochodzenia.

Skonfiskowany tyton przesłano do Urzędu celnego w Sosnowcu.

Jestem kuzynem Pani!

Tajemniczy nieznajomy z Włocławka.

(x) Do mieszkania pani Estery Józefowicz, zamieszkałej przy ul. Łowickiej 15, wszedł wczoraj wieczorem przyzwoicie ubrany osobnik i przedstawił się za jej kuzyna z Włocławka, Józefa Mrocza.

Pani Estera znała kuzyna jedynie z opowiadania, przeto z początku odnosiła się doń z pewną nieufnością, skoro jednakże zaczął opowiadać o rodzinie, wyliczając nawet jej członków, uwierzyła i ucieszona nieoczekiwaną wizytą krewnego wszczęła z Mrocziem rozmowę.

Po przeszło godzinnej pogawędce Józefowiczowa przypomniała sobie, że gościa

wypadałoby nakarmić. Narzuciwszy tedy na ramiona chustkę, przeprosiła kuzyna i wyszła do sklepu.

Chwili tej tylko oczekiwali domniemany krewniak pani Estery i zakrzępnawszy się żywo, otworzył szafę i po bardzo szczegółowej „rewizji“ skradł zegarek srebrny, 2 pierścionki, kilkadziesiąt złotych, tudzież garderobę na ogólną sumę 500 złotych. Do konawszy tego zbiegł. Po chwili wróciła Józefowiczowa i spostrzegłszy

nieobecność kuzyna oraz otwartą szafę domyśliła się wszystkiego. Po sprawdzeniu stanu swych ruchomości pani Estera zawiadomiła policję, która zajęła się odszukaniem tajemniczego kuzyna z Włocławka.

wołał słabym głosem: „Chcę do domu“, i zaczął płakać, jak małe dziecko. Ja byłem pierwszym, który do niego dobiegł, — do dał dumnie.

— Pan tam był? — zapytała zasłuchana pani Mannering, podnosząc pokrywę, aby dać Mazonowi ciepłej wody, po którą przyszedł.

— Pani jeszcze o to pyta? Byłem przy nim bez przerwy od chwili, gdy opuścił szkołę wojenną w Sandhurst. Pojechałem z nim na front jako jego ordynans. Mówiono że nigdy nie odzyska więcej władzy w nogach; ja sam byłem jednak u najlepszego lekarza londyńskiego, który mi powiedział, że nie cała nadzieja jeszcze stracona, jeżeli liby go wytrwale masować. Nauczyłem się więc masować i zdałem egzamin na masażystę. Teraz go nigdy więcej nie opuszczę, o ile to odemnie zależy, — zakończył Mazon i głośno chrząknął, jakby chciał powstrzymać wylew wzruszenia.

— To rzeczywiście straszne, — wtrąciła pani Mannering, napełniając dzbanek gorącą wodą. — A gdzie jest jego rodzina?

— Ma tylko matkę, która mieszka w Londynie i jest zajęta zupełnie życiem towarzyskiem. Ona się nie nadaje do pielęgnowania chorego i chodzenia obok wózka inwalidów. Ona myśli tylko o wycieczkach,

przyjęciach, strojach, — rzekł służący nienawistnym tonem.

Mazon nienawidził lady Franszow. Uczucie to zrodziło się w nim tego dnia, gdy po wizycie słynnego specjalisty wrócił do swego pana po pierwszej lekcji masażu i ujrzał, jak majora Franszow niesiono na górę. Pośpieszył szybko za nim. Najmężniej szy officer armji angielskiej, którego we Flandrii lotnicy nieprzyjacielscy bali się jak ognia, a żołnierze ubóstwiali go z powodu nieustraszonego męstwa. Leżał sam i płakał jak dziecko.

— Mazonie, pozwól mi umrzeć! Pozwól mi umrzeć! — Ikał i tulił się do swego służącego; przeklinał los, który obszedł się z nim tak okrutnie i zamienił go na żywego trupa na resztę życia.

Mazon go wysłuchał, uspakajał go, jak mógł, sam płakał razem ze swoim panem, widząc wielkie łzy rozpacz, płynące po bladej twarzy chorego; wkońcu jednak udało się młodemu oficerowi przezwyciężyć wzruszenie. Wierzchem drżących ręki otarł łzy z twarzy i z trudem się uśmiechnął.

— Powiniennem się wstydić, że urządzam takie sceny, — rzekł. — Musisz o tem zapomnieć, co tu teraz widział lub słyszał, Mazonie.

Twarz Mazona zmieniła się; próbował opanować swe wzruszenie.

— Gdyby to było mnie się stało, zamiast panu, — rzekł głosem, w którym jeszcze było można słyszeć tłumione łkanie. Potem wybiegł szybko z pokoju, aby nie wybuchnąć głośnym płaczem.

Później dopiero Mazon się dowiedział, że podczas jego nieobecności lady Franszow była u swego syna w ciągu godziny i miała z nim bardzo burzliwą rozmowę. Rezultatem ostatecznym tej rozmowy było postanowienie wyjazdu. W tydzień później major razem ze swoim służącym opuścili Londyn i niegościnnie dom matki, która wyżej stawała życie towarzyskie i zabawy od swe go syna. Myśl, że będzie miała w domu kałkę, dla którego będzie się musiała wyrzec dotychczasowego trybu życia, napałała ją przerażeniem. Nie można się prze cież spokojnie bawić, jeżeli się wie, że o piętro wyżej leży człowiek, którego wesołe życie matki i porównanie z własną niemocą napełniało rozpacz, mimo, że na twarzy jego błąkał się też uśmiech rezygnacji.

Uradowała się też naprawde, gdy ujrzała, jak duży samochód sanitarny odjechał razem z żywym trupem jej syna i znikł na zakręcie Piccadilly w tłumie.

(d. c. n.)

Wypadki kolejowe — a wyjazdy letnie.

Jak najlepiej ustrzec się przed skutkami katastrofy kolejowej?

Straszna katastrofa kolejowa, jaka w tych dniach zdarzyła się w Monachjum, a także niedawno u nas pod Krakowem, nasywa smutne refleksje na temat przyczyny tych nieszczęść, które mimo wysiłku ducha ludzkiego celem ich usunięcia, wcale się nie zmniejszają.

Aparaty bezpieczeństwa niewątpliwie sygnalizują zawsze grożące niebezpieczeństwo, ale czyż można lokomotywę po ciągu uzależnić zawsze od woli i siły jednego człowieka?

A przecież i człowiek może się mylić.
Gdy uwzględnimy, że maszynista — zmuszony do spędzania całych godzin w jadącej lokomotywie, wystawiony na działanie nadmiernego gorąca,

czy też słoty, obowiązany do obserwowania toru, do czuwania uważnego, ciągłego, z całym wysiłkiem i napięciem woli to i

tak musimy podziwiać,
że tylko tak niewiele zdarza się z tej przyczyny katastrof.

AMERYKAŃSKI SMUTNY REKORD.
Ameryka pochwalić się może ogromną wprost szybkością swoich komunikacji żelaznych, przewyższając pod tym względem wszystkie państwa na świecie, jednak dzierży ona także palmę pierwszeństwa w ilości katastrof kolejowych.

W ostatnich trzech miesiącach roku ubiegłego wydarzyło się na kolejach Stanów Zjednoczonych

1,581 zderzeń, oraz 897 wykolejeń, w których 162 pasażerów poniosło śmierć na miejscu, 773 zostało rannych, z czego 85 śmiertelnie.

Stosunek wypadków kolejowych, w których winę ponosi wyłącznie personel kolejowy lub stacyjny, a nie zepsucie się samej linii, jest wszędzie prawie

ten sam i stanowi 55 proc. liczby katastrof.

Jest to bezwzględnie liczba ogromna. Najstraszniejszymi przecież są zawsze katastrofy kolei podziemnych.

PRAKTYCZNE RADY.

Wielu ludzi, czytając ze zgrozą opis szczegółów i scen zderzenia pociągów, pyta się:

Jak należy się zachować i co zrobić w razie grożącego zderzenia pociągów, aby jak najmniej ucieść?

Postaramy się na to odpowiedzieć.

Jedni radzą, aby, jeżeli naturalnie czas na to pozwoli, wskoczyć szybko do sieci, służącej na umieszczanie bagaży.

W rzeczywistości dane statystyczne wykazują, że najsilniejszemu wstrząśnięciu i uszkodzeniu ulegają dolne części wozu, a połamanie nóg następuje prawie zawsze w takich razach wskutek zgniecia między dwoma siedzeniami ławek.

Inna rada, do której należałoby się uciec, byłaby, zawisnąć silnie u pasów czy firanek, które zawsze znajdują się przy oknach wagonu. Rada ta ma uzasadnienie w tym, że nigdy prawie zderzenie nie jest tak gwałtowne, aby roztrząsać cały wóz i zgnieść pasażerów, lecz po największej części rany i stłuczenia, jakie odnoszą ci ostatni pochodzą z gwałtownego ich odrzucenia na ściany wagonu, oraz stłuczenia się jednych na drugich. Postępując według ostatniej rady, ma się przynajmniej tę pewność, że zostanie się na swoim miejscu, a nie ulegnie stłuczeniu lub zgnieciu.

Inni wreszcie sądzą, że najlepszą rzeczą jest wyskoczyć z wozu. Faktycznie li-

czne przykłady wskazują, że w chwili zderzenia, maszyniści, którzy mieli odwagę to uczynić, ocalili swoje życie.

Dlaczegożby nie mieli tego uczynić i pasażerowie? Lecz łatwiej radzić, niż to wykonać. Boć wiadomo, że zeskoczenie z pociągu, pędzącego z ogromną szybkością nie jest tak łatwe, jak zejście z tramwaju. Wymaga to ogromnej zreczności i roztropności.

Zalety te jednak niewielu ludzi posiada, dlatego niewielu tylko może z tej rady skorzystać.

Nakoniec cóż jeszcze? Oto osoba, która chce mieć zapewnione jakieś takie bezpieczeństwo na wypadek zderzenia czy wykolejenia powinna poszukać sobie miejsca w wozie, który zajmuje środek całego pociągu i siedzieć z twarzą zwróconą w kierunku jazdy.

Wesołe wiadomości.



Pan pierwszy: — Czego się pan tak cieszy? Czy jest dobra wiadomość w gazecie? ...

Pan drugi: — Znakomita, powiadam panu, znakomita katastrofa kolejowa pod Rogowem.

Pan pierwszy: — I to ma być takie wesołe? ...

Pan drugi: — Naturalnie! Tym pociągiem odjechała moja teściowa.

Przerwany spacer.

Oplakane skutki bójk.

Uroczą mieszkanką sympatycznego przedmieścia Koziny, panna Aniela Kowalska, zażywała w dniu wczorajszym wieczorem romantycznej przechadzki z pewnym młodzianem. W pewnej chwili przy stał się do spacerujących Antoni Szczęsny, również na Kozinach zamieszkały i bez powodu nakazał partnerowi panny Anieli od dalać się, wyjaśniając, że skradła ona z do mu pieniądze i jest już od

4 dni poszukiwana.

Towarzysz panny nie śpieszył się jednak i przyjął groźną postawę wobec prze-

ciwnika. Wywiązała się bójka, której skutki były oplakane. Partner panny Anieli uciekł. Antoni Szczęsny zaś mocno poturbowany udał się na stację Pogotowia Ratunkowego. Gdy obandażowany opuszczał

dobroczynne prozi.

natknął się na nieznanego adwersarza, zdążającego na stację Pogotowia w tym samym celu, co i p. Szczęsny.

Na widok p. Szczęsnego nieznanomy rzucił się do ucieczki, a podjęty przez poszkodowanego pościg nie dał żadnego rezultatu

Ukarany „łapacz klienteli“.

Natarczywe zachęcanie do kupna.

W dniu wczorajszym obywatel Piotrkowa pan Józef Miller, przechodząc ulicą Nowomiejską

zaczepiony został przez kupca

Dawida Rozenbauma, który w sposób natarczywy jął go zachęcać do kupna swych towarów, wychwalając je pod niebiosą. Nie mogąc się w żaden sposób

pozbyć natręta,

zdenerwowany wymierzył mu siarczysty policzek. Pokrzywdzony kupiec narobił

gwałtu, że padł ofiarą napadu. P. Miller został zatrzymany przez policję, po wyjaśnieniu jednakże okoliczności swego czynu

odzyskał wolność.

Nie można się dziwić p. Millerowi, że się uniósł. Bezcelność tych agentów, pełniących funkcje żywej reklamy jest naprawdę prowokująca, o czym niejednokrotnie pisaliśmy już w „Echu“.

Ze stopni pod koła tramwaju.

Nieszczęśliwy skok.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych jadący tramwajem Ignacy Krański na ulicy Rzgowskiej tak nieszczęśliwie wyskoczył z pędzącego elektrowo-

zu, że upadł, dostając się pod koła. Ofiarę własnej lekkomyślności odwieziono do szpitala św. Józefa w stanie beznadziejnym.

ZAMIAST FELJETONU.

Romantyczna noc.

Panna Wacia jest dziewczynka co się zowie ładna. Ma włosy koloru złota, oczy jak chabry, no i więcej nic, chociaż jakowyś bladolicy pocina więcej mógłby się jeszcze dopatrzeć wdzięków w jej postaci zwłaszcza, że „skrojona“ jest zawsze według najświeższego żurnau.

Ta właśnie niewolniczość względem pa no mody, te rozliczne kapelusiki, sukieneczki co dzień nowe, trzewiczki wcięte, rozcięte, czekoladowe, pończoszki od pańskich do welnianych i inne pospolite dziś cuda niewieściego stroju z dziedziny największych intymności, sprawiły, że panna Wacia przeżyła najsilniejsze w swym krótkim życiu rozczarowanie.

Był wieczór majowy wyjątkowo ciepły Panna Wacia i jej koleżanka p. Hela leni wie układały się do snu. Przez otwarte okno kłębam wpadała woń rozgrzanej ziemi i owiewała czoła technieniem szerokich przestrzeni.

Wtem w przednocną ciszę padł cichy śpiew, jakby ktoś perełki rozrzucił na szklanej tafli. To panna Wacia zaczęła nu cić „Ja się boję sama spać...“ Koleżanka zasnęła już oddawna, a rozmarzone dziewczę przewracało się ciągle po pościeli, robiąc teźzowe sny.

Dopiero szelest lekki unieruchomił ją i otrzeźwił. Przez otwarte okno gramolił się ostrożnie do pokoju jakiś niski mężczyzna Panna Wacia pznała odrazu swego dobrego znajomego Stasia K.

— A więc on kocha mnie... — szepnęła zaciskając silnie powieki, aby nic nie widzieć.

Gdy jednak cisza zbyt długo panowała dziewczę spojrzało i krzyknęło z gniewu bowiem prozaiczny Stasio ładował do worka wszystko co napotkał. Trzewiczki, bluzy, matynki, poczem dał olbrzymiego susa i znikł w ciemnościach nocy.

Biedna panna Wacia.

Miejski Kinematograf Oświatowy.

(Dla młodzieży dozwolone)

Od wtorku, d. 25 do 31 maja r. b.

„ROBIN HOOD“

(Robin z lasu)

Tragiczny wypadek artysty malarza.

Śmierć w kościele.

Z Wąbrzeźna donoszą:

W tutejszym kościele pracują od jakiegoś czasu nad odświeżeniem malowideł. W pracach tych brał udział malarz-artysta Kurtz z Wrocławia. W czwartek w południe, gdy inni pracownicy opuścili miejsce pracy, Kurtz pozostał jeszcze w celu dokonania niektórych poprawek. Stał przytem nieszczęśliwie i spadł z rusztowania z wysokości 10 metrów. Spadając uderzył głową o belki rusztowania i spadł z całym rozmachem na kamienne stopnie głównego ołtarza, rozbijając głowę. Nieszczęśliwy malarz zmarł.

Tnij szybko i równo...

Prośba mordercy do kata.

Parowiec francuski „La Marinere“, mający na swym pokładzie 340 zbrodniarzy, skazanych na dożywotnie roboty przymusowe w Nowej Kaledonii, wiózł m. in.

36-letniego mordercę,

który przed kilku miesiącami zastrzelił w celu rabunkowym pewnego bankiera. Na szyi zbrodniarza wytatuowane było czerwone nemi literami następujące zdanie: — Panie kacie, jeśli kiedykolwiek będę zmuszony położyć głowę pod gilotyne, proszę cię, tnij szybko i równo, albowiem nie znoszę partaciera.

Morderca kazał wyrzeć te słowa na swej szyi przed 20 laty. Przecucie go trochę za wiodło, gdyż prezydent Rzeczypospolitej zamienił mu karę śmierci na dożywotnie roboty w Cayenne.

HELENOW Dziś i jutro o g. 6
Jutro w niedz. o g. 11.30 rano
KONCERTY pod dyr. **Koncerty popołudniowe Poranek muzyczny ST. Namysłowskiego.**

Dalszy ciąg nazwisk tych Czytelników, którym zrzadzeniem Fortuny przypadła w udziale

jedna z nagród Wielkiej Premji Majowej

„Łódzkiego Echa Wieczornego“.

Pszenną mąkę wydaje za naszymi talonami SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC.

Buciki wydaje firma F. Grędziński, Piotrkowska 58.

Talony są wydawane w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

Trzecią nagrodę: dziesięć dolarówek (równowartość 50 dolarów) otrzymała:

226. P. Geniusia Mokrosówna, Rzgowska 65.

PO 1 DOLARÓWCE OTRZYMALI

- 227. P. Zygmunt Jerzy Kamiński, Pryncypalna 6, Koziny
- 228. P. Józef Kamas, Pomorska 86
- 229. P. Wilhelm Ruchter, Cegielniana 74
- 230. P. Józefa Olubek, Konstanytnowska nr. 17.

PO JEDNEJ PARZE BUCIKÓW najlepszego wykonania otrzymali:

- 231. P. Tadeusz Sobczak, Krótka-Drewnowska 6
- 232. P. Eugenia Krall, Zielona 4, Zgierz
- 233. P. Marja Kasperska, Przedzalniana nr. 53, m. 9
- 234. P. Piotr Dutkiewicz, Winna 5
- 235. P. Augusta Markwort, Kilińskiego 84

PO 10 KG. NAJPRZEDNIEJSZEJ MAKI PSZENNEJ OTRZYMALI:

- 236. P. Aleksandra Trepczyńska, Pańska nr. 4, m. 97
- 237. P. J. Szymański, Kilińskiego 126
- 238. P. Marja Grzegorzczak, Kilińskiego nr. 162
- 239. P. Marjan Jakiel, Bankowa 18
- 240. P. Marja Kuczkowska, Kilińskiego nr. 171
- 241. P. Paweł Lipszyc, Zachodnia 49
- 242. P. Wanda Fiszerowa, Marysin, poczta Ruda Pabjanicka
- 243. P. Jan Misiak, Pomorska 64
- 244. P. Leokadja Kielanowicz, Brzezińska nr. 97
- 245. P. Janina Śmiechowska, Spacerowa nr. 13, Baluty
- 246. P. Emil Keltz, Marysin, Willa Keilicha
- 247. P. Stefan Jacobi, Podleśna 8
- 248. P. Stefanja Kąbat, Koziny, Letnia 6
- 249. P. Antoni Opas, Miedziana 18
- 250. P. Helena Dzierżawska, Nowo - Łagiewnicka 12
- 251. P. Franciszka Szmulska, Marysińska nr. 42

PO 5 KILOGRAMÓW NAJPRZEDNIEJSZEJ MAKI PSZENNEJ OTRZYMALI:

- 252. P. Waclaw Kasiński, Szosa Brzezińska nr. 1a
- 253. P. Zdzisio Harasimowicz, Rzgowska nr. 17
- 254. P. Nina Krajewska, Konstanytnowska nr. 15, m. 18
- 255. P. Michał Sobczak, Zgierska 132, m. 2
- 256. P. Wincenty Siewierski, Napiórkowskiego 26
- 257. P. Stanisława Adamusiak, Konstanytnowska 130
- 258. P. Jan Stękański, Sosnowa 6
- 259. P. Marja Walczak, Hrabowska 3
- 260. P. Danusia Konlińska, Sienkiewicza nr. 40
- 261. P. Elfi Pilcówna, Targowa 73
- 262. P. Roman Świętosławski, Zgierz, ul. Piątkowska 19
- 263. P. Helena Góra, Ogródowa 38
- 264. P. Marjanna Ficówna, Nowopocztowa nr. 3
- 265. P. Franciszka Ostros, Składowa 24
- 266. P. J. Dańska, Pańska 42, m. 5
- 267. P. Marja Szczygielska, Leszno 30
- 268. P. Wandeczka Wyżnikiewiczówna, Senatorska 4
- 269. P. Józef Szczepaniak, Okrzei 4
- 270. P. Eugenia Płacińska, Nowe Sady 51
- 271. P. Elżbieta Drejczyk, Nowo-Cegielnia na nr. 38
- 272. P. Lucyna Sierpińska, Leszno 33
- 273. P. Wiktorja Julia Bakońska, Konstanytnowska 5
- 274. P. Basienka Wiśniewska, Żeromskiego nr. 9
- 275. P. Stanisław Kowalczyk, Szosa Konstanytnowska, Górny Brus 17
- 276. P. Helusia Pietrzakówna, Narutowicza 48
- 277. P. Józefa Dressler, Napiórkowskiego nr. 19

- 278. P. Ida Biner, Krakowska 7
- 279. P. Franciszek Ciemiński, Skwerowa nr. 7
- 280. P. Bolesław i Stasio Klemberg, ulica Rzgowska 27
- 281. P. Krystyna Szymczak, stacja Andrzejów
- 282. P. Helena Waclawiak, Wiznera 5
- 283. P. Jan Cedroński, Grabowa 5
- 284. P. Irena Dobijańczyk, Zielona 31, Baluty
- 285. P. Janina Dybała, Wójtowska 4
- 286. P. Hugon Darlich, Kopernika 10
- 287. P. Konrad Kosmański, Konstanytnowska 41
- 288. P. Małgorzata Korszelówna, Rajtera nr. 17
- 289. P. Helena Wasiak, Warszawska nr. 13, m. 28
- 290. P. Bruno Prencel, Prusa 26
- 291. P. Helena Dębowska, Targowa 31
- 292. P. Marjanna Kubiak, Pl. Kościelny 8
- 293. P. Tomasz Kozłowski, Miedziana 6-8
- 294. P. Jadwiga Jarzębska, Wysoka 25
- 295. P. Lucja Chmielewska, Rokicińska 49
- 296. P. Antonina Wesołowska, Rzgowska nr. 35

- 297. P. Jan Jakubiec, Piotrkowska 6
- 298. P. Antea Frajerówna, Główna 18, m. 20
- 299. P. Franciszek Zalewski, Napiórkowskiego 26

Na przyznane nagrody redakcja naszego pisma wydaje talony, uprawniające do odbioru premji w firmach poniżej wyszczególnionych:

Mąkę pszenna najlepszej jakości wydaje skład Syndykatu Rolniczego, Sp. A., Kilińskiego 60 (sklep) do wtorku 8 czerwca w godzinach od 8 rano do 3 po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów.

Buciki wydaje w tych samych dniach przez cały dzień firma Grędziński i S-ka, Piotrkowska 53.

Talony na odbiór dolarówek i maki wydaje redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego“, ul. Zawadzka 1. (poprzeczna oficyna, nawprost bramy), do soboty 5 czerwca włącznie w godzinach od 9 — 12 przed południem i od 3 — 7 po południu. Talony wydawane są tylko za okazaniem dowodu osobistego.

SPORT.

Ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne w Łodzi.

Liczny udział zawodników stołecznych.

(C-S). Jak już donosiliśmy, w dniu 3 czerwca odbędą się w Łodzi ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne z udziałem wybitnych lekkoatletów stołecznych. Program zawodów przewiduje: Pano-wie: Biegi na 400 i 200 m., biegi przez płotki na 100 i 110 m., skoki w dal z rozbiegu, skoki w wyż, rzut dyskiem, rzut oszczepem. Panie: Biegi 60 i 250 mtr., bieg przez

plotki na 60 mtr., rzut dyskiem, skok w wyż z rozbiegu.

Z Warszawy komunikują nam, że na powyższe zawody przyjedzie do Łodzi drużyna lekkoatletyczna Varsovii w liczbie 11 zawodników. Warszawianie noszą się z myślą zorganizowania meczu lekkoatletycznego Varsovia — Ł. K. S.

Dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo.

Dzisiejsze i jutrzejsze mecze.

(C-S). W dniu dzisiejszym rozpoczyna się druga runda o mistrzostwo kl. B. — O godz. 5 po poł. na boisku WKS. grać będzie Hakoah ze Szturmem. Jutro, t. j. w niedzielę Zgierskie Tow. Sportowe spotka się z WKS. w Zgierzu, zaś PTC. z kalską Proszą w Pabjanicach.

W zawodach o mistrzostwo kl. A zmierzą się w niedzielę następujące kluby: boisko WKS., godz. 11 rano Turyci — Ł. T. S. G., godz. 5 po poł. Ł. K. S. — Union; boisko przy ulicy Wodnej, godz. 5 po poł. Siła — Widzew.

Popis gimnastyczny koła sportowego przy Miejsk. Semin. Naucz. Żeńskim.

(C-S). Dziś o godz. 7 wiecz. w sali Handlowców Polskich (Piotrkowska 108) odbędzie się drugi z kolei popis gimnastyczny koła sportowego przy Miejskim Seminarjum Nauczycielskiem Żeńskim. — Na program złożą się: 1) Korowody, 2) Ćwiczenia laskami, 3) Taniec narodowy, 4) Djalog „Kabalarka“, 5) Kozaczki, 6) Tańce wodne, 7) Taniec marynarski, 8) Ćwiczenia trójkątami, 9) Zbiórka siana, 10) Ćwiczenia rytmiczne, 11) Piramidki,

12) Chłopiec i dziewczynka, 13) Taniec kwiatów, 14) Kult ognia.

Podobny popis odbył się już w dniu 13 b. m. w Teatrze Miejskim i ze wszelkim wypadł on doskonale zarówno ze względu na świetnie ułożony program, jak i doskonałe i staranne wykonanie. Należy przypuszczać, że i tym razem impreza ta zrobi na widzach jaknajlepsze wrażenie.

Wyścigi cyklistów organizuje sekcja Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa“.

Dnia 6 czerwca r. b. Sekcja Sportowa Tow. Rzem. „Resursa“ w Łodzi rozgrywa wyścig szosowy o tytuł mistrza klubowego na dystansie 70 klm., pozatem organizuje dwa biegi, a mianowicie: Wyścig dla nowicjuszy na dystansie 15 klm. i wyścig dla jeźdźców nie posiadających pierw-

szych nagród na dystansie 10 klm. Start punktualnie o godz. 8 rano na Krzywiu.

Okazyjnie sprzedam dwie otomany, kozetki i krzesła. Cena niska. Tapicer Nawrot Nr. 8. 1152-6

Do sprzedania okazjynie gramofon w dobrym stanie z 56 płytami. Ogródowa 28, sień 10, m. 13. II piętro. 1159

Zycie ekonomiczne.

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO
Za 100 złotych: Londyn 50, Zurych 43, Berlin 36,56 — 36,94, wypłata na Warszawa, Katowice i Poznań 36,40 — 36,60, Gdańsk 45,19 — 45,31, wypłata na Warszawę 44,64 — 44,76, Wiedeń czeka 61,30 — 61,80, banknoty 61,20 — 62,20, Praga — 282,50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIEŻNY
Londyn, Nowy Jork 4,86 17/32 — 4,86, Holandia 12,10, Francja 152,37, Belgja — 158,37, Włochy 129,87, Niemcy 20,42,5, Szwajcaria 25,12,5, Danja 18,51,5, Norwegja 22,46,5, Helsingfors 193,12, Praga 164,25, Wiedeń 34,45, Warszawa 50.

Paryż, Londyn 150, Nowy Jork 30,83, Szwajcaria 597.

Zurych, Paryż 16,80, Londyn 25,13, Nowy Jork 5,16,6, Berlin 1,23, Wiedeń 72,90, Warszawa 43, Budapeszt 0,72,3, Bukareszt 2,00.

Gdańsk, 100 marek Rzeszy 123,296 — 123,604, czek na Londyn 25,20 3/8, telegraficzna wypłata na Berlin 123,296 — 123,604 na Warszawę 44,64 — 44,76.

Nowy Jork, Londyn za 1 funt szterl. — 4,86 5/8, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3,21, Berlin — 23,80.

GIEŁDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 28. 5. — Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 13,000, do Anglii 3,000, loco 18,90, lipiec 18,39, sierpień 18,02, wrzesień 17,96, październik 17,63, grudzień 17,56 — 58, styczeń 17,49 — 50, marzec 17,61.

Nowy Orlean, 28. 5. — Bawełna. Loco 18,04, październik 17,20, styczeń 17,21, marzec 17,24, czerwiec 17,78, grudzień 17,22

Brema, 28. 5. — Bawełna, 20,10.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BRAK OBROTÓW.

Warszawa, 29. 5. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco stacja Warszawa. Usposobienie wy-czekujące. Transakcji nie było: Cena orientacyjna pszenicy od 58 — 60 zł.

Nr. 9. Herbata Cejlońska
wyróżniająca się swoim niezwykłym smakiem i aromatem
Przedwojennej Firmy
Bazyli Perłow S-wie

Nabożeństwa na intencję Zgromadzenia Narodowego i wyboru prezydenta.

Nadesłano nam następującą odezwę:

W poniedziałek, dnia 31 maja zjada się do Warszawy posłowie nasi na Zgromadzenie Narodowe w celu dokonania wyboru nowego Prezydenta Rzplitej. Sprawa to dla naszej Ojczyzny b. ważna w chwili obecnej.

Two „Rozwój“, stojąc na straży ducha Narodu Polskiego, dla uproszenia u Pana Boga łaski, potrzebnej do pomyślnego rozwoju Polski, do czego w znacznej mierze przyczyni się niewątpliwie mądry i wolny Prezydent, zaprasza wszystkich obywateli, czujących i myślących po polsku i po katolicku do przybycia na nabożeństwa, które duchowieństwo w kościołach parafialnych odprawi w dniu 31 b. m. o godz. 9 rano, z polecenia J. E. ks. biskupa Tymienieckiego.

Rodacy! Połączmy się w gorących modłach wspólnie, aby Zgromadzenie Narodowe wybrało najlepszego obywatela na Prezydenta Polski i aby wszyscy ochotnym sercem przyjęli nowowybranego i jego zarządzenia wypełniali.

Prosimy gorąco Boga, aby już nigdy nie powtórzyły się u nas walki bratobójcze, aby każdy szanował władzę prawną i kornie jej ulegał. Ojczyzna jest w ntebezpieczeństwie! Jeśli nie zaniechamy waśni, nowe kajdany niewoli czekają nas. Wrogowie nasi cieszyć się będą, a my będziemy rozpaczali. Niech przyszłe pokolenia nie przeklinają nas, że Polskę zgubiliśmy.

Zgoda i miłość niech zapanuje w całej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
i audyjo-
radfonijne



Park im.
Sienkiewicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Muzeum Miejskie (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte rozdzielnie od 10 do 14 i 16 do 19.

Polska w M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wiecz.

Towarzystwo „Wiedza”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświetlowy — „Robin Hood”

Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo” W podziemiach drapaczy nieba.

Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Kobieta bez skazy”

Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Czary” — „Lot naokoło świata”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy „Sieroca dola”.

Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. „Przez pałace i więzienie St. Marco”

„Luna” — „6 Szrałów o północy”.

Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości” — „Przez pałace i więzienie St. Marco”.

Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon” — „W sieci złoczyńców”.

Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta” „Miłostki carskiego huzara”

Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

Resursa — „Ich czworo”

Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Arabella”

Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Ze śmiercią w zawody”.

Teatr Miejski — „Dama Kameljowa”

Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18

„Zonaty kawaler”

Początek o godz. 8.15.

„SAVOY”, Traugutta 6.

Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i w niedzielę wieczorem słynny dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa (syna) „Dama Kameljowa” z Marją Przybyłko-Potocką w jej znakomitej, porwijąco odtwarzanej kreacji Małgorzaty Gautier. Rozentuzjowana publiczność zapelniająca co wieczór salę teatru po brzegi, po każdym akcie długo niemilkającymi oklaskami nagradza grę wielkiej artystki.

Wobec rosnącego wciąż zainteresowania dyrekcja teatru pozyskała znakomitą artystkę jeszcze na cztery występy dodatkowe, do czwartku przyszłego tygodnia włącznie. Poniedziałkowe przedstawienie „Damy Kameljowej” dane będzie po cenach znizowanych, wszystkie pozostałe po cenach normalnych, przyczem ważne będą bilety ulgowe.

W piątek przyszłego tygodnia XXVII-ma premiera sezonu — komedia aktualna w 3-ach aktach Stefana Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta i dancing”, grana ostatnio z wielkim powodzeniem na scenie Teatru Polskiego w Warszawie. W głównej popisowej roli kobiecej wystąpi wyborna artystka Teatrów Szymana p. Milla Kamińska, w drugiej roli kobiecej — p. Stefania Jarkowska. Główne męskie role grają pp.: Władysław Ryszkowski, Tadeusz Krotke, Jerzy Woskowski. Reżyseruje J. Kochanowicz.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś wieczorem, o godz. 8.30, po raz drugi mienią się perłami szampańskiego humoru wesola operetka w 3 aktach „Zonaty kawaler” z muzyką złożoną z najnowszych szlagierów, między innymi śpiewane będą w tej operetce utwory młodych muzyków łódzkich pp. F. Hillera i J. Kalinowskiego. Nader dowcipna akcja urozmaica współczesne tańce w wykonaniu pp. Nowińskich. Udział biorą w rolach głównych pp.: Bronowska, Brandtówna, Zielińska, Rostańska, Bielecki, Urbański, Bolkowski, Puchalski, Moranowicz. Od

dnia wczorajszego Teatr Popularny obniżył ceny biletów w ten sposób, że cena biletu od 13 do 18 rzędu wynosi obecnie 60 gr. Dziś o godz. 4.30 po południu „Córka pulku” po cenach najniższych Kasa czynna od 12 w poł. do 10 wieczorem bez przerwy.

WYSTAWA PRZYRODNICZA.

Wystawa zdobyła sobie powszechne uznanie starannym doбором okazów przy-

rody żywej i martwej. Milusińscy nasi cieszą się szczególnie egzotycznymi i krajowymi rybkami w akwarjach, ptakami, gadami i w terrariach i naszymi śpiewającymi ptakami. Uwagę zwraca przede wszystkim sala dydaktyczna (prac szkolnych), która zapoznaje ze sposobem zbliżania młodzieży do przyrody. Wystawa otwarta od godz. 10 do godz. 20-ej. Wstęp dla dorosłych 50 gr., dla młodzieży 20, dla wycieczek po 15 gr.

Reklama --- to potęga!

Data stempla pocztowego.

DO
Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego”
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 11.

Miejsce na znaczek pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego” w ilości _____ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratorem.

(podpis) _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____
(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: _____

Cukiernia-Mleczarnia w OGRODZIE
przy Stow. Polsk. Kup. Piotrkowska 113
i Aleje Kościuszki 50.
pod kier. Stanisława Galusińskiego.
Śniadania, Obiady, Podwieczorki, Kolacje.
Napoje chłodzące. Lody. Kuchnia wyborowa.
WIECZORAMI o g. 6 PRZYGRYWA ORKIESTRA.
UWAGA: Wstęp dla wszystkich swobodny.

Dr. med. GROSLIK
Choroby skórne i weneryczne
Instytut Röntgenolecznicy i światłolecznicy.
Aleja Kościuszki 27.
Przyjmuje od godz. 4-7.

Dr. med. Różanop
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
LECZENIE sztucznym słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (DZIEL. A)
telef. 28-95.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

ZAWIADOMIENIE!
Zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, iż po wystąpieniu z zakładu fryzjerskiego przy ul. Piotrkowskiej 17 otworzyłem
ZAKŁAD FRYZJERSKI
PRZY ULICY POŁUDNIOWEJ 12,
urządzonej wg. najnowszych wymagań i polecam się nadal łask. względem Sz. Klienteli — Ceny nie zmienione:
Strzyżenie 0,70 gr., golenie z wodą kolońską 0,30 gr. Strzyżenie pań 0,60 gr. Manicure 0,70 gr., elektryczny masaż twarzy 0,50 gr.
Z poważaniem
M. KUPKA, POŁUDNIOWA 12.

MEBLE
wielki wybór po cenach najniższych i na najdogodniejszych warunkach poleca
Flakowicz i Recht
ul. Piotrkowska 145 w podwórzu.
ZA GOTÓWKĘ! — NA RATY!



SKOROCHODY
Sandalki od 3,50 para
Piócienne (na gumowej podszewie)
— poleca: —
Skład Sandalek Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej).
— W soboty sklep otwarty. —

Trawy i mieszanki
z tychże oraz wszelkie inne
:: NASIONA ::
przytem narzędzia (ogrodnicze) polecają składy ::
L. Jasińskiego prowadz. od 1870 r.
w Łęczycy, Poznańska 30 i w Łodzi, ul. Andrzeja Nr. 10.
— Cenniki na żądanie bezpłatnie. —

Dr. G. Rydzewski
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Ulica Zamiennoja (Rozwadowska) nr. 6 od 5-7 godz. w niedziele od 10. do 12 zrana.

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne.
1-2 i 4-7
Ślenkiewicza 52
róg Nawrot w g. 1-2 i 4-6

Dr. M. Glazer
Zielona 6.
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8-10, 12-2 i od 7-8 wiecz.

Dr. med. N. Gubicz
Cegielniana 43 tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
LECZENIE sztucznym słońcem wycieczkowym.
Przyjmuje od 9-11 i od 5-8.

Dr. med. Stupel
Szkołna 12.
Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
Przyjmuje od 8-10 12-2 i od 6-6

NA WYPŁATE
manufaktura galanterja jedwab swetry firanki
Piotrkowska Nr. 37

Dr. med. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 448, op4-5 dla pań
Oddz. poczekalnia Zawadzka 10

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 8 do 1 i od 5-8 wiecz.
Tel. 40-26.

Zwiedzajcie wszyscy „Najtańsze Źródło” mebli
która praktykowała około 20 lat w Łodzi, 2 lata w Rządowym Szpitalu Świętego Jakóba w Wilnie oraz 2 lata w Berlinie powróciła i obecnie mieszka w Rudzie Pałajnickiej ulica Piotrkowska 12 (w domu W. Neukarka). Przyjmuje zamówienia Pań.
Magiel do sprzedania, ul. Gubernatorska 30 I p. front.

Radio Gum
- jest najlepszą -
marką światową
Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2,60	Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Dla robotników	2,20	Za tekstem	25
Na prowincji	3,30	Nekrologi	25
Zagranicą	6,00	Komunikaty	25
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6,90		Zwyczajne	6
Odnoszenie do domu 30 gr.		Drobne 10 gr. — poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**.